

Wspomnienie o Sądeczanach "Ludzie, miejsca, wydarzenia..."



Georgetown University
JAN KARSKI, Ph.D.
Professor (Em.)
School of Foreign Service

Waszyngton, 20 marca 2000 r.

Dot: Bonaterskich czynów njr.rez. Jana Słowikowskiego
związanych z ratowaniem jego życia w lipcu 1940 r.

Dając świadectwo prawdzie stwierdzam co następuje.

1° W czerwcu 1940 roku, odbywając swoją misję kurierską od władz podziemnych w kraju do rządu RP na wygnaniu, na skutek zdrady, został aresztowany przez żandarmerię słowacką i żołnierzy niemieckich w wsi Derjaty. Przewieziono mnie na posterunek w Kapuszanach, a następnie do Preszowa. Tam poddawany był długotrwałym torturom i usiłowałem popełnić samobójstwo poprzez podcięcie żył nadgarstków obu rąk. Zostałem uratowany od śmierci przez personel słowackiego szpitala w Preszowie, a następnie, w początku lipca przetransportowany pod konwojem do szpitala w Nowym Sączu. Stąd rozpoczęła się moja wyprawa przez Tatry i Niemcy spodziewali się najprawdopodobniej wynuszenia ze mnie jakichś na ten temat wiadomości, po moim podleczeniu.

2° Od momentu przywiezienia do szpitala troskliwie zajął się mną młody lekarz, którego nazwiska wówczas nie znałem, a który okazał się być dr. Janem Słowikowskim. Już podczas unieszczenia na sali snorychn dr. Słowikowski zapewnił mnie, że personel szpitala to "uczciwi Polacy". Po dwóch dniach zwrócił się z pytaniem, jak mi może pomóc oraz czy może przekazać komuś jakąś wiadomość. Do złożenia tej "oferty" wykorzystał fakt zmieniania opatrunków na moim rękach. Obawiając się prowokacji nie podjąłem rozmowy. Sala, w której leżałem była stale pilnowana przez policjantów polskich z tzw. granatowej policji.

3° Następnie dr. Słowikowski, podobnie jak personel pielęgniarski (zapewne z jego polecenia) zaczęli przy nadarzających się okazjach powtarzać mi, aby "wyglądał na obłożnie chorego, jak tylko długo się da". Równocześnie odczyty mojej temperatury były zawyżane, do poziomu około 39°C. Zastosowałem się do rad i zacząłem symulować ból oraz zaburzenia świadomości.

Strona: druga(2):

4° Następna "sugestia" doktora Słowikowskiego, która przyjałem, było domaganie się spowiedzi i ostatniego namaszczenia przed rzekomą nadchodzącą śmiercią. Odnosiła ona skutek. Została zabrany na wózek inwalidzki i przetransportowany do szpitalnej kaplicy na parterze budynku. Tam po wyspowiadaniu przez szpitalnego kapłana, zwróciłem się do niego z prośbą czy nie zechciałby powiadomić o moim pobycie w szpitalu, jako więźnia, Zofii Rysiówny, siostry Zbigniewa Rysia. Oboje byli członkami Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i u nich zatrzymawałem się przed wyruszeniem na szlak kurierski przez Tatry. Książkę zgodził się, zapewne wcześniej przygotowaną przez dr. Słowikowskiego.

5° "Spowiedź" przyniosła efekt w postaci pojawienia się przy moim łóżku Zofii Rysiówny w uniformie siostry zakonnej. Przez nią poprosiłem o poinformowanie, co się ze mną dzieje Tadeusza Pilca zanieśkałego przy ulicy Czarodziejskiej w Krakowie, mego kolegi szkolnego z Łodzi, od początku okupacji aktywne w Podziemiu. Żądałem, żeby albo mnie odbili, albo przekazali cyjankalci na wypadek tortur nie do zniesienia i zagrożenia ewentualnym wydanym innym.

6° Po kilku dniach dr. Słowikowski znów zaanonsował wizytę "siostry". Zofia Rysiówna przekazała mi wiadomość, że "Kraków jest powiadomiony" a także "pracuje się nad wydostaniem cie stąd". Przekazała mi także kapsułkę z trucizną, która dyskretnie umieściłem w paczynie przyklepijąc plaster.

7° Po około tygodniu, podczas wizyty lekarskiej, korzystając z pewnego zamieszania na korytarzu, gdzie siedzieli strażnicy, dr. Słowikowski powiedział mi, że tej nocy nastąpi ucieczka. O północy stanę w drzwiach sali i zapalił papierosa. Na ten znak, zdejmę szpitalną piżamę i podążę na półpiętro, gdzie zastane otwarte okno. Mam wejść na parapet i wyrzucić na zewnątrz. Otrzymałem nasłuch do wyskoczenia. Lekarz upewnił mnie także, że straż będzie w tym czasie "śmacznie spała", co zrozumiałem, jako uspienie jej środkami nasennymi. Pacjenci też mieli spać...

8° O 12:00 w nocy dr. Słowikowski zjawił się w drzwiach sali i ostentacyjnie zapalił papierosa. Szybko, jak tylko mogłem zdjąłem szpitalne odzienie i pobiegłem na korytarz. Strażnik spał na krześle. Scenarzem w dół dotarłem do półpiętra. Okno było otwarte. Wyrzuciłem przez nie i usłyszałem: "Skacz!". Wyskoczyłem. Na dole przejeżdżała grupka ratunkowa ze Zbigniewem Rysiem. Przeprowadzili mnie nad rzekę i dalej łodzią na drugi brzeg i następnie w bezpieczne miejsce w cniopskim gospodarstwie. Byłem ocalony.

9° Dr. Jan Słowikowski natychmiast opuścił szpital. Do końca okupacji pozostał w formacjach partyzanckich ZWZ i Armii Krajowej. Nie mieli tego szczęścia inni zaangażowani w moją ucieczkę. Brat doktora Słowikowskiego, Teodor został aresztowany i rozstrzelany.

Strona: trzecia(3):

W ręce hitlerowców wpadli i zostali zamęczeni: Karol Głód, Tadeusz Szafran i Józef Jenet. Zofia Rysiówna więziona była KL Ravensbrück.

21 sierpnia 1944 roku rozstrzelano 32 osoby pośrednio lub bezpośrednio związane z ucieczką "Kucnarskiego" z nowosądeckiego szpitala. Egzekucji dokonano na rozkaz obersturmführera SS Heinricha Hananna. Dowiedziałem się o tym dopiero wiele lat po wojnie. Ta wiadomość nie daje mi spokoju.

10° Powracając do roli, jaką odegrał w moim uwolnieniu dr. Jan Słowikowski, dziś njr.rezerwy Wojska Polskiego, stwierdzam, że była to rola wyjątkowa i wybitna. Narazając swoje życie pokierował nie tylko przedłużeniem mego pobytu i kamuflowaniem rzeczywistego stanu mego zdrowia, ale także umożliwił przekazanie do Krakowa wiadomości o moim losach, a potem czynnie organizował plan ucieczki. M.in. podając środek nasenny strażnikom (i pacjentom), aby nikt nie widział kiedy i jak uciekałem. Wynagało to bonaterstwa wielkiej próby.

Gdyby nie doktor Jan Słowikowski nie byłoby późniejszego emisariusza Jana Karckiego, bowiem nigdy nie dożyłby swojej misji z 1942 roku. Zginałby w Nowym Sączu od niemieckiej kuli, w torturach lub od własnowolnie zażytej trucizny.

Waszyngton, 20 marca 2000

Jan Karcki
[JAN KARSKI]



Po lewej to, w białej czapce dr. Stuchły dyrektor szpitala i po jego prawej stronie, w głębi dr. Słowikowski. Data wykonania - na pewno najpóźniej marzec 1941, bo to w kwietniu dyrektor Stuchły ostrzegł Słowikowskiego, by nie wracał do szpitala.